

TRADYCJA |

W marcu we Wrocławiu otwarte zostało Muzeum Teatru im. Henryka Tomaszewskiego.

MAŁGORZATA PIWOWAR

– Patron nie jest przypadkowy, bo Henryk Tomaszewski był artystą znanym na całym świecie jako twórca Wrocławskiego Teatru Pantomimy, którym kierował przez 45 lat – przypomina Małgorzata Bruder, szefowa Muzeum Teatru. Niewielki prostokątny trzykondygnacyjny budynek o powierzchni około 1300 metrów kwadratowych ma prestiżową lokalizację – między Narodowym Forum Muzyki a Pałacem Królewskim, w którym mieści się Muzeum Miejskie miasta Wrocławia. – Myślę, że jego umiejscowienie spodobałoby się Henrykowi Tomaszewskiemu, bo dokonało się – jakby specjalnie z myślą o nim – mówi Małgorzata Bruder. – Z jednej strony ma Operę, w której zaczynał swój wrocławski artystyczny życiorys jako tancerz, z drugiej świątynię muzyki, którą kochał. Z trzeciej zaś Pałac będący domem sztuki, a ta – też była dla niego bardzo ważna.

Serce ekspozycji

W muzeum znajduje się kilka stałych ekspozycji. Jego sercem jest odtworzone mieszkanie Henryka Tomaszewskiego, a mózgiem – gabinet i biblioteka profesora Janusza Deglera. – Mieszkanie nie jest odtworzone „jeden do jednego” – wyjaśnia szefowa Muzeum Teatru. – Tomaszewski mieszkał we Wrocławiu przy ulicy św. Jadwigi, ale miał też małątki, przeszliczny domek w Karpaczu. Staraliśmy się stworzyć wrażenie, że znaleźliśmy się wśród rzeczy, które były jemu bliskie. Dlatego, na przykład, zielony pokój, który w naszym zamierzeniu jest jego miejscem prywatnym – dość dokładnie został odtworzony, jeśli chodzi o kolor ścian i sprzęty. Meble, obrazy, porcelana, które pokazujemy – stanowiły własność twórcy. Są też kolekcjonowane przez Tomaszewskiego tzw. butelki cierpliwości ze scenami Pasji w środku, które górnicy robili w podobny sposób, jak marynarze w butelkach umieszczając statki i żaglowce. Jest też pokój lalek, który rzeczywiście w Karpaczu był, ale wyglądał zupełnie inaczej i lalki też nie są tymi przekazanymi do tamtejszego muzeum. Pochodzą jednak z kolekcji, którą twórca zostawił dla siebie. W jednej z szuflad w pokoju lalek siedzi sam Henryk Tomaszewski ze swoim przyjacielem Stefanem Kajzerem – to lalki zrobione przez Annę Nabiałkowską, która była przez wiele lat świetną mimką w zespole Tomaszewskiego i jak się okazało – miała też talent plastyczny. Trzeci z kolei pokój – pracy, to artefakty związane z Wrocławskim Teatrem Pantomimy, a także teatrami operowymi i dramatycznymi z całego świata, w których występował i pracował. – Chcieliśmy uzyskać wrażenie, że Henryk Tomaszewski siedzi przy zabałaganionym biurku i pracuje, jako że zmarł, przygotowując XXV program Wrocławskiego Teatru Panto-



♦ Patronem Muzeum Teatru jest Henryk Tomaszewski, twórca Wrocławskiego Teatru Pantomimy

Pantomima i inne osobliwości

mimy – wyjaśnia Małgorzata Bruder. – Animacja, która pojawia się na ścianie przy biurku, powstała w oparciu o notatki i książki stanowiące kanwę niedokończonego programu – daje złudzenie, że tylko na chwileczkę gdzieś wyszedł. Widać też zatrzymane w locie frunące kartki, bo do legendy przeszły jego zeszyty, skoroszyty, w których bardzo skrupulatnie notował różne myśli, skojarzenia, tropy literackie, wycinane z gazet zdjęcia mogące stać się później inspiracją do kostiumów. To wszystko znajduje się w szufladach rozmieszczonych wzdłuż ścian całego pokoju – wśród nich teksty napisane jego ręką. Jest też biblioteka, ale nie jest jego księgozbiorem. Ten udostępnimy w bibliotece. Wiele artefaktów ma także wartość sentymentalną – wzruszające są choćby sfatygowane papucie Tomaszewskiego stojące w małej niepozornej szafce.

Zajęcia z księgozbiorem

W przestrzeni muzeum znajduje się też księgozbiór i gabinet profesora Janusza Deglera, wrocławskiego teatrologa. – Jesteśmy chyba jedynym muzeum, które ma taki żywotny i żywy eksponat – śmieje się Małgorzata Bruder. – Profesor подарował nam cztery tysiące woluminów swojego bibliofilskiego teatrologicznego księgozbioru. Od 1985 roku, czyli od kiedy zaczął pracę na uczelni, w każdy czwartek o 13 odbywa konsultacje, czekając na tych,

którzy chcą się z nim spotkać. Teraz ma je u nas. Przychodzi sporo osób – studenci, dziennikarze, przyjaciele. Z biblioteki będzie można skorzystać na miejscu dwa razy w tygodniu. Gdy dodać do tego księgozbioru podarowane przez innych artystów i Henryka Tomaszewskiego – składa się to na imponującą kolekcję, ustępującą jedynie warszawskim i krakowskim zbiorom. Na parterze muzeum znajduje się m.in. Atelier Stefana Arczyńskiego, fotografa, prezentujące ekspozycję dokumentującą początki przyjaźni Tomaszewskiego i Arczyńskiego. Zobaczyć można zdjęcia ze spektakli Pantomimy, wyjazdów zespołu. – Kupiliśmy negatywy dokumentujące teatralne dokonania pantomimy Tomaszewskiego, skrupulatnie fotografowane przez Stefana Arczyńskiego – w sumie około tysiąca zdjęć – wyjaśnia szefowa Muzeum Teatru. – Arczyński osobiście otwierał wystawę mimo swego zaawansowanego wieku – ma 101 lat. Ale ta przestrzeń – dedykowana fotografii teatralnej – będzie się zmieniać. Część ciemni i otoczenie wokół niej będą stałym elementem, ale będziemy w niej pokazywać prace różnych fotografów. Mamy też drugie miejsce przeznaczone dla czasowych wystaw, w którym obecnie zobaczyć można prace Wydziału Scenografii od niedawna istniejącego przy wrocławskiej ASP. To dobra okazja, by zaprezentować świetnych profesorów. Mamy też bardzo specyficzną galerię plakatów teatralnych wrocław-

skich sztuk – mieści się na klatce schodowej.

Paszczodźwięki

Stałą przestrzenią muzeum jest Pracownia Paszczodźwięków dra Mieczysława Oczkosia, aktora niegdyś związanego z Teatrem Współczesnym we Wrocławiu, specjaliści od poprawnej wymowy. W tym miejscu planowane są spotkania i warsztaty – zbudowane zostało ministudio radiowe, w którym samemu można wybrać do przeczytania trudny językowy łamaniec. Muzeum w znacznej części jest interaktywne. – Nie chcieliśmy przesadzić, ale sprawić, by nasze muzeum było miłe dla wszystkich – mówi Małgorzata Bruder. – Nielatwo opowiedzieć w muzeum o ulotnym uroku teatru – wiadomo, że sztuka umiera, kiedy przedsta-

wienie spada z afisza. Można tylko pokazać, że teatr jest bardzo ciekawym i zajmującym miejscem i próbowaliśmy to zrobić także, konstruując teatralne foyer, przez które przechodzą wszyscy zwiedzający. Odtworzyliśmy pulpit inspicjenta, który zwiedzający mogą uruchomić, by doświadczyć zakulisowego życia teatru – nie sposób je poznać, gdy jest się „cywilem”. Jest też sznurownia i garderoba. Ale najważniejszym interaktywnym miejscem jest toaleta Igora Przegrodzkiego. Gdy jesteśmy przy niej – i on się pojawia – charakteryzuje się. To jego prawdziwa toaleta z Teatru Polskiego, z której korzystał. W jej szufladach są osobiste przedmioty teatralne tego aktora – bieliśnię i czernidło, a także zajęcza łapka używana do nakładania pudru. W drugiej, znacznie większej, broadwayowskiej garderobie, mamy schowane 15 przesądów teatralnych.

Można też z naszego muzeum wysłać pocztówkę z własnym zdjęciem. Zapytana o plany wystawieni-cze w Muzeum Teatru, Małgorzata Bruder ujawnia: – W drugim etapie, w największej, wystawienniczej sali z imponującym kasetonowym plafonem i przeszkloną ścianą otwierającą się na pl. Wolności znajdzie miejsce ekspozycja poświęcona wrocławskiemu teatrowi po roku 1945. Widzowie będą mogli oglądać eksponaty gromadzone przez Muzeum Miejskie od lat 70., uzupełnione specjalną projekcją widoczną także z zewnątrz. Planujemy też prezentację różnych odsłon kolekcjonerskiej pasji Henryka Tomaszewskiego, który przez całe życie powiększał swoje najrozmaitsze zbiory. Jest pośród nich kolekcja sztuki ludowej i kiczu – mam nadzieję, że też później je pokażemy. ☺



♦ Otwarte w marcu muzeum położone jest w prestiżowym punkcie miasta



♦ Henryk Tomaszewski był kolekcjonerem lalek